DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 20 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 264 Sobota dnia 23. października 1869. — Jana Kapistr. (rzym.) — Fyłypa Ap. (grec.) **Rok III.**

Zwycięztwo opozycyjnych kandydatów!

Głosujących było: 3278

Otrzymali głosów: **Karol Wild 3144,**

Alfred Młocki 1817,

Dr. **Ignacy Czemeryński 1814.**

Lwów dnia 22. października.

Stolica rozstrzyga dziś najważniejsze zagadnienie obecnej chwili kraju naszego, wyborcy cisną się do urny, by zasilić stronnictwo bądź ministeryalne bądź opozycyjne. W tej chwili, gdy pismo niniejsze idzie do druku, sprawa jest jeszcze nie rozstrzygniętą, przedmiotowy zatem opis walki wyborczej nie może wypaść stronniczo.

Już to w poprzednich poruszyliśmy artykułach, że agitacya jest dwakroć silniejszą jak w latach ubiegłych, dziś podczas walki to jeszcze dodać musimy, że zaciętość stronnictw i wysilenia agitatorów się podwoiły.

Jeszcze przed słońca wschodem ruszyli przewódcy agitacyi stronnictwa opozycyjnego, czteroma orkiestrami i chorągwiami białemi poprzedzeni, na cztery przedmieścia, a zatknąwszy sztandary, na których imiona kandydatów opozycyjnych były napisane, na miejscach zbornych, zbębniali wyborców zachęcając ich do głosowania z opozycyą. O godzinie 9tej rano zebrały się tłumy przed ratuszem, do którego wchody strzeżone były przez straż miejską i obywateli powołanych przez burmistrza do utrzymania porządku. W sześciu salach, z których każda odrębne miała wejście z zewnątrz, odbywało się głosowanie. W sali pierwszej, pierwsi przystąpili urzędnicy namiestnictwa do urny: prezydent namiestnictwa dał głos kandydatom wstecznym, toż samo uczynili wyżsi i niżsi urzędnicy namiestnictwa z małemi bardzo wyjątkami; ta polska młodzież częstokroć z historycznemi nazwiskami pobierająca po 400 złr. od rządu, nie poczuła się do łączności z opozycyą narodową — jeno idąc po ukazie wolała być reprezentowaną przez pierwszego lepszego Abrahamka, jak przez członka niezawisłego.

Natomiast młodzież sądowa, urzędnicy poczty, cały gr. kat. konsystorz — głosowali z opozycyą. Żydzi solidarnie popierali pp. Ziemiałkowskiego, Miesesa i Wilda—ludzie wahający się, starali się dogodzić wszystkim stronnictwom i wybierali jednego demokratę p. Czemeryńskiego. rezolucyonistę p. Wilda i ministeryalnego p. Ziemiałkowskiego.

Przedmieszczanie szli z obozem narodowym — a inteligencya popierała rząd.

Takim jest pogląd ogólny, i jeźli w ostatniej chwili nie zajdzie wypadek nadzwyczajny, to już teraz można przewidzieć, że pp. Wild i Czemeryński absolutną otrzymają większość, i że między pp. Młockim a Ziemiałkowskim głosy ważyć się będą.

Z usterek dostrzeżonych wytknąć musimy nieuczciwą agitacyę żydów, którzy n. p. woźnemu wydarli kilkadziesiąt kart legitymacyjnych, w skutek czego kilkadziesiąt wyborców chrześciańskich z czwartej dzielnicy nie byli do głosowania przypuszczeni — jako dalszą ilustracyę tych nie lojalnych zabiegów przytaczamy, iż bardzo wielu żydów głosowało na podstawie obcych kart legitymacyjnych, co u nich jest dość łatwo, albowiem członkowie komisyi osobiście ich nie znają, podczas gdy chrześcian wyborców łatwo skontrolować można.

Najciekawsze sceny odbywały się przed bramami; mimo ulewnego deszczu stało mnóstwo niewyborców przed wchodem, i rozdawali kartki do głosowania. Kandydaci ministeryalni na czerwonych kartkach — opozycyjni na białych byli drukowani. Przy rozdawaniu odbyła się nie jedna burzliwa lub komiczna scena — tak samo i w salach, gdzie agitacya mimo wzorowego porządku trwała bezustannie.

Kończąc ten pogląd ogólnikowy, zapisać musimy już teraz dokonane zwycięztwo, a tem jest: odsunięcie p. Gołuchowskiego, byłego namiestnika od kandydatury lwowskiej na zawsze, a przeto i utrudnienie starania się o krzesło poselskie gdzie indziej, chyba jakiej kuryi szlacheckiej. Toż samo stało się z p. Dubsem, którego nawet żydzi opuścili. „Homines novi“ przez przeciwników tak nazwani, wypływają na wierzch, co jest również zwycięztwem, jeżeli zważymy, że przez lat dziewięć prawie nigdzie nie mogli się wyborcy zgodzić na nieco świeższe „firmy.“

Wychodźtwo.

(S) Podnosimy raz jeszcze głos w kwestyi wydalania z Galicyi emigrantów, nie wolno nam bowiem pominąć tę tak doniosłą sprawę bez osiągnięcia wyraźnie oznaczonych rezultatów.

Pan komisarz rządowy odpowiadając na interpelacyę, szan. posła Kamińskiego, oświadczył, że rząd pełen jest dobrej woli w obchodzeniu się z emigracyą, chętnie udziela żądającym karty pobytu i w ogóle w gościnności dla obcokrajowców, nie da się uprzedzić Francyi, Belgii i Szwajcaryi, gdzie emigracya polska, jak wiadomo, znajduje potrzebną jej opiekę i przytułek — jednocześnie jednakże jakoby na zaprzeczenie powyższego oświadczenia dodał, że tylko osoby nie mogące wykazać się posiadaniem środków do życia lub zle ze względów politycznych notowane, mają wzbroniony pobyt w państwie austryackiem. Pomijając, że w razie potrzeby nie trudnym by nam było wykazać fakta, świadczące, że jednocześnie prawie z zapewnieniem p. komisarza o tej tak nie wiele obiecującej pobłażliwości rządu dla wygnańców, policya krakowska, jakby dla uchylenia szczerej wiary w wygłoszone przedstawienie, przybyłym na kilka tygodni do Galicyi dla ułatwienia interesów, mimo wylegitymowania się z celu podróży, wykazania środków do życia i sławnej deklaracyi, że na żądanie przedstawią poręczenie za sobą dwóch obywateli miejscowych, zleciła natychmiastowy wyjazd z Austryi, a to nawet nie tając, że osobiście nic nie ma przeciwko interesowanym osobom, ale czyni to, w myśl otzymanego z góry nakazu, aby nikomu z przybywających z wychodźtwa nie pozwalać zatrzymywać się, choćby na czas jak najkrótszy w państwie austryackiem — pomijając to wszystko postaramy się wykazać jak wielce różnem jest postępowanie, choćby dzisiejsze z wychodźcami rządu tutejszego od rządów państw, którym Austrya, jak p. komisarz oświadczył nie da uprzedzić się w gościnności,

We Francyi, przybyły wychodźca-Polak, nie mając środków do życia, znajduje ze strony rządu wszelką, rzec można, opiekę. Nie zdarzyło się, aby w ciągu ostatnich lat 6 policya wydaliła, choćby jednego emigranta polskiego, bo ks. Mikoszewski z mocy wyroku sądowego, miał dopiero wzbroniony pobyt na terytoryum Francyi — ale co więcej — każdy z wychodźców do chwili wynalezienia zajęcia, zapewniającego mu środki do życia, otrzymuje od rządu żołd w stosunku zajmowanej w powstaniu posady. Udzielane to subsydyum jest zwłaszcza dla rannych i wyższych urzędników powstania dość znacznym zasiłkiem, bo są osoby, co pobierają od 50 do 100 fr. miesięcznie. Oprócz tego rząd francuzki z wielce zawsze przyjaźną troskliwością, robi wszelkie ułatwienia, chcącym się kształcić w zakładach naukowych, uczniom zaś szkół wojskowych płaci na utrzymanie 1000 fr. rocznie, wszystkim wreszcie bez wyjątku chorym a potrzebującym korzystać z kąpiel morskich, ułatwia bezpłatną podróż i najczęściej zapewnia utrzymanie w czasie kuracyi. Nie wiele różnem od rządu francuzkiego jest obejści się rządow innych państw zachodniej Europy.

W Austryi, jakkolwiek jest niewątpliwą prawdą, że wyjątkowo tylko są wydalane osoby posiadające już kartę pobytu, ale za to otrzymanie tejże jest rzeczą prawie niepodobną, bo starający się o nią legalnie, z mocy jakiejś tam uchwały ministra spraw wewnętrznych, za przybycie do Austryi bez uprzedniego pozwolenia, zostają natychmiast wyrzuceni za granicę — nie ma więc w Austryi, jak słusznie twierdzi p. komisarz wydalania emigrantów, ale jest wzbronienie zupełne im przyjazdu, a co już bez wszystkiego czyni wydalenie rzeczą zbyteczną. Polak więc przybyły do Galicyi czy to w interesie szukania zajęcia, lub służenia krajowi zasobami swej wiedzy, czy też chwilę tylko na czas dla załatwienia interesów majątkowych lub handlowych znajdzie zawsze na wstępie nie jak we Francyi i sąsiednich jej państwach poparcie, ale przeciwnie tylko same przeszkody i prześladowania. A jakże to być boleśnie musi temu, co doznając u obcych gościnnego przyjęcia, stanąwszy wśród swoich, na ziemi rodzinnej, został od razu poddany prześladowaniu policyi, a ze strony rodaków zyskał dla siebie tylko zimną obojętność? Czuł to dobrze poseł Kamiński, bo on sam zaznał podobne gorycze w praktyce swego życia, ujął więc się wraz z towarzyszami za takie obrażające uczucie sprawiedliwości postępowania policyi. Czy jednak interpelacya jego odniosła skutek pożądany i co dalej czynić nam wypada, mamy obowiązek dziś nad tem się zastanowić.

Porównanie przez p. komisarza gościnności austryackiej jaką bracia nasi wygnańcy doznają z gościnnością państw zachodnich Europy, jest jak z powyższego widzimy, zwodniczym tylko w ułudę frazesem, ironią nawet nacechowaną z prześladowanych losem. Nam dziś nie dość zadowolnić się z pięknych słówek p. Pauli, bo te najprawdopodobniej ulegną zupełnej niepamięci z chwilą zakończenia się jego urzędu, ale należy domagać się, aby dobre chęci rządu, natchnione sprawiedliwością i poczuciem obowiązków zostały ujęte w formę prawną i u tej dopiero znalazłszy sankcyę sejmu, a następne i potwierdzenie rządu.

Nie wymagamy aby rząd austryacki idąc śladem rządu francuskiego udzielał emigracyi subsydia, bo chwała Bogu Polak w Polsce znajdzie zawsze możność pracy zapewniającej mu środki do życia, ale chcemy i mamy prawo chcieć tego, aby jak we Francyi, Beligii, Szwajcaryi i innych państwach Zachodu wychodźca Polak miał prawnie dozwolony pobyt i takowego tylko wyrokiem władz sądowych mógł być pozbawionym, aby wreszcie jeżeli we Francyi po dwóch latach pobytu bez zarzutu co do postępowania, na żądanie otrzymuje się naturalizacyę, aby u nas w Polsce Polak tego prawa pozbawionym być nie mógł.

Społeczeństwo nasze chcąc wypełnić ściśle swe obowiązki winno gorąco zająć się sprawą emigracyi — bo wszak tego wymaga obowiązek chrześciańskiej miłości bliźniego; towarzystwa zaś pracujące nad rozwojem organicznym kraju mają więcej jak ktokolwiek obowiązek pamiętać, że w łonie emigracyi jest wielu ludzi specyalnie wykształconych co dziś muszą wysługiwać się na obczyźnie, choćby zasobem swych wiadomości mogli krajowi oddać niewątpliwy pożytek — winni są starać się, aby znajdujący się pośród wychodźtwa rzemieślnicy odznaczający się nabytą w ziemiach obcych wprawą, zostali w kraju pomieszczeni, bo to może dobrze na dobrobyt krajowy oddziałać, winien wreszcie wiedzieć, że liczne dość grono włościan naszych, o których z serdeczną radoscią wyznać nam przychodzi, że na obczyźnie dokładnie pojmują wartość życia narodowego i z przykładną gorliwością pracują nad własnem wykształceniem, mogliby być najlepszymi apostołami na polu obznajomienia ludu z jego obywatelskimi obowiązkami.

Towarzystwa więc założone z celem szerzenia rozwoju narodowego jako to towarzystwo narodowo-demokratyczne i klub rezolucyonistów jako dwie instytucye poważne liczbą członków, zdaniem naszem winne są zająć się rozbieraną przez nas kwestyą a wyrobiwszy odpowiednie potrzebie wnioski, takowe sejmowi drogę właściwą do uchwały przedłożyć. Pewni jesteśmy, że wówczas nawet koło dzikich posłów, błyszczące w naszem społeczeństwie swą wygórowaną niechęcią do ludzi czynu w ogóle, a w szczególe dla emigracyi właśnie dla pobudek, które w nich tę niechęć rodzą nie odmówi stawianym wnioskom swego poparcia. Jeżeli bowiem wylęknioną krwawą zmową wyobraźnia tych panów stracha się urojonego widma i w emigracyi widzi żywioł szkodliwy krajowi, to tem to więcej ma obowiązek uchylić konieczności istnienia tej to emigracyi, starając się sprowadzić ją do kraju, a tym sposobem odebrać odmienny charakter i zlać w jedną całość w miejscowości z mieszkańcami. Jeżeli może mieć pewne pozory słuszności twierdzenie, że wychodźca każdy przepełniony gorącą miłością ojczyzny, a pozbawiony możności praktycznego jej służenia, skazany na życie koczownicze bez pewności jutra, dla swej tęsknoty niczem nie przepartej do ziemi rodzinnej, nie zaś odznacza się zbytnią gorączkowością i rwie się nad potrzeby chwili i okoliczności iść naprzód, to znów to pewna, że powróciwszy do zwykłych warunków życia dla swego doświadczenia i przejść różnorodnych nieraz wielce może być użytecznym.

Posiedzenie sejmu krajowego

z dnia 21. października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $11^{1}/_{2}$.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu i odczytaniu wykazu petycyi, z kolei porządku dziennego. 1. Czytanie przedłożenia rządowego o budżecie szkolnym.

Poseł Zyblikiewicz wnosi odesłanie przedłożenia do komisyi edukacyjnej, izba przychyla się do tego.

Następnie sprawozdawca komisyi administracyjnej poseł Torosiewcz czyta sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach posłów ks. Stępka i Wolnego co do zniesienia ustawy z 2. lutego 1867 stanowiącej utworzenia funduszu zapasowego w każdej parafii wyznania katolickiego, oraz co do petycyi kilkudziesięciu gmin w tymże przedmiocie wniesionych do sejmu. Komisya wnosi, ażeby sejm zniósł ustawę z dnia 2. lutego 1867, o funduszu zapasowym a wniosek swój usprawiedliwia w ten sposób:

Komisya administracyjna przejęta względem uszanowania dla prawa istniejącego, aby zniesienie takowego po dwóch dopiero latach istnienia i w skutku żądań nie wielkiej, w stosunku do ogółu, ilości głosów podniesionych, nie miało na sobie cechy zbytnej pochopności w postępowaniu prawodawczem, musiała jednakże uznać, że w samejże ustawie znajdują się powstanowienia trudne do pogodzenia ze ścisłą słusznością, i z tego powodu spotykają one może w zas osowaniu znaczne trudności i rzeczywiście na opór nawet natrafiają. Główną taką niesłusznością jest ta okoliczność, że fundusz zapasowy parafialny z datków 10 centowych zebrany, powołanym jest według §. VI. ustawy z dnia 2. lutego 1867, do ponoszenia wydatków kościelnych pierwej, niż wszelkie składki konkurencyjne na podstawie podatków, a więc według stosunkowej zamożności majątkowej, uiszczać się mające, Poprzedza wprawdzie według §. 1—7 ustawy konkurencyjnej użycie właściwego majątku kościelnego i innych środków, pomiędzy któremi i konkurencya patrona się mieści; jeżeli jednak środki te nie wystarczającemi się okażą, dalsze wydatki następwać mają najprzód z funduszu zapasowego, potem dopiero ze składek konkurencyjnych.

W tym stanie rzeczy tem później do składek tych, według majątku rozłożonych, się przystępuje, im więcej fundusz zapasowy w danym razie dostarczy wątku na wydatki budowli kościelnych, przez co zabezpieczonemi od cięższych składek konkurencyjnych przez pewien przeciąg czasu zostać mogą zamożniejsi parafianie, za pośrednictwem opłat ciężących na wszystkich bez wyjątku, więc na niezamożnych rodziną obarczonych, w znacznej części w parafii się znajdujących.

Oprócz tego znajduje się zaród niesłuszności w samymże sposobie powstania funduszu zapasowego, już względnie samychże niezamożnych parafian, albowiem pomiędzy jednakowo niezamożnymi ten, który obarczonym jest liczną rodziną, w znacznie większym stopniu bierze udział w spłatach przez pewną liczbę lat po sobie idących, niżeli ten, który tak obarczonym nie jest. Jakkolwiek komisya administracyjna jest zdania, że fundusz zapasowy parafialny jest w istocie potrzebny, jednakże ze względu, że tego rodzaju opłaty ogólne, jakkolwiek dobroczynne, bo z nader małych stosunkowo datków tworzą znaczne fundusze do użycia, w danym razie powinny raczej być przedmiotem umów dobrowolnych lub dobroczynnych ofiar, niż przedmiotem prawa publicznego.

Poseł ks. Stępek oświadcza, iż w obec wniosku komisyi wstrzymuje się od długiego motywowania, i tylko w imieniu posłów włościańskich dziękuje izbie, że ta wysłuchała ich słusznych narzekań i uwzględnia ich żądania.

Do debaty jeneralnej zapisało się mowców 9, z tych 7 za wnioskiem komisyi, 3 przeciw wnioskowi. Przystąpiono przeto do wyboru jeneralnych mowców.

Skrzyński przemawiał w obronie wniosków komisyi, przyznaje on, że ustawa dotychczas obowiązująca jest niesprawiedliwą a instynktowe poczucie sprawiedliwości tkwiące niewątpliwie w ludzie naszym musiało się oświadczyć przeciw prawu, które lubo pozornie oparte jest na równym rozkładzie obowiązków kontrybuowania do funduszu zapasowego kościelnego, jest przecież niesprawiedliwem, bo zarówno każe płacić temu, co ma, jak i temu, co nie ma, weźmy na przykład biednego komornika, mającego pięcioro dzieci, ten musi płacić rocznie za siebie, żonę i familię 70 ct., gdy i zamożny właściciel obszaru dworskiego płaci nie więcej.

Krzeczunowicz broni ustawy, nie zgadza się z wnioskami komisyi, już dla tego, że znosić ustawy dopiero co uchwalonej nie wypada, już dla tego, że ustawa ta nie jest tak niesprawiedliwą, jak ją usiłują wystawić przeciwnicy a między nimi i poseł Skrzyński. Po krótkiej obronie sprawozdawcy przystąpiono do debaty specyalnej. Art. Iszy przyjęto bez zmiany. Przy art. 2. Rogawski stawia poprawkę ażeby zamiast postanowienia, iż fundusze parafialne, które na mocy ustawy z 2. lutego 1867 powstały i istnieją, zostają pod na rządem komitetów parafialnych i użytemi będą do pokrycia kosztów stawiania głównych reperacyi budynków kościelnych, powiedzianem było, iż fundusze te użytemi być mogą według postanowień komitetów parafialnych i pozostawia się je do ich użycia. Poprawka ta pomimo długiego motywowania ze strony wnioskodawcy upadła. Zabierali jeszcze głos posłowie Laskosz i Kowbasiuk, mowy tych posłów skierowane są przeciw dawnej ustawie, ale nie przeciw artykułowi 2mu nad którym właśnie toczyła się dyskusya. Artykuł 2gi przyjęty bez zmieny, ustawa IIga opiewa:

Ustawa znosząca ustawę z dnia 2. lutego 1867 o utworzeniu w każdej parafiii wyznania katolickiego, funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwałą sejmu mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. 1. Ustawa z dnia 2. lutego 1867 o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego, funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych, znosi się.

Art. 2. Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z d. 2. lutego 1867 powstały i istnieją, zostają pod zarządem komitetów parafialnych i użytemi będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1 aż włącznie do 7 ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. sierpnia 1866.

Pietruski zabiera głos, dla zdania sprawy, co wydział krajowy przedsięwziął celem zapobieżenia samowolnym rozporządzeniom prezydyum wyzszego sądu krajowego wydanym przezeń względem używania języka urzędowego w sądach wschodniej Galicyi. Wiadomo wysokiemu sejmowi powiada sprawozdawca, że język polski jako urzędowy wprowadzony został w sądach i adminstracyi okólnikiem ministeryalnym, dnia 6 czerwca na podstawie cesarskiego rozporządzenia, prezydium sądu wyższego we Lwowie wbrew temu rozporządzeniu wydało na dniu 19. sierpnia polecenie do sądów o używaniu języka polskiego, którym nietylko uchylało rozporządzenie cesarskie pod pewnemi względami, ale wdzierało się w zakres ustawodawstwa krajowego zmieniając dotychczas obowiązujące postanowienia względem używania języka urzędowego w stosunkach ze stronami. Wydział krajowy czuł się spowodowanym wobec tak samowolnego postępowania prezydyum sądu wyższego udać się z przedstawieniem całej tej sprawy ministrowi sprawiedliwości i w miesiącu wrześniu przesłał mu z swej strony memoryał, w którym wyłuszczył rzecz całą. Obecnie minister sprawiedliwości odezwą z dnia 12. października r. b. zawiadamia wydział krajowy, że rozporządzenie sądu wyższego wydane na dniu 19. sierpnia zostało z polecenia ministeryalnego uchylone i polecono prezydyum sądu wyższego we Lwowie ściśłe zastosowanie się do brzmienia okólnika ministeryalnego z dnia 6. czerwca, którym język polski w służbie wewnętrznej sądów, jako urzędowy wprowadzony został. Interpelacya posła Bocheńskiego wniena w tej sprawie do komisarza rządowego tem samem za załatwioną uważaną być musi.

Po powyższem sprawozdaniu wydziału krajowego poseł Wajgel jako sprawozdawca komisyi administracyjnej o wnioskach wydziału krajowego w sprawie zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie wchodzi na trybunę i przystępuje do czytania sprawozdania.

Wodzicki Henryk prosi o głos i prosi marszałka o zarządzenie posiedzenia tajnego, a to z powodu drażliwości przedmiotu, szczególniej dla uszów części publiczności.

Smolka popiera ten wniosek i prosi o odłożenie posiedzenia na wieczór. Przedmiot ten jest ważny, potrzebuje głębokiego zastanowienia się, a dyskusya może się zbyt długo przewlec i nieprzyjemnie razić uszy niektórych słuchaczy z pomiędzy publiczności.

Damy z lóż wysuwają się nieznacznie, dwie tylko panie na pierwszej galeryi pozostają na swych miejscach nieustraszone.

Zyblikiewicz powiada, że zdaje się dostatecznie dano do zrozumienia o co tu chodzi, więc możnaby przystąpić do sprawozdania.

Wodzicki cofa swój wniosek o tajne posiedzenie, gdyż jak sądzi, danem jest dostateczne aviso, komu danem być powinno.

Sprawozdawca zaczyna czytać sprawozdanie; zbyt niedomyślne, dwie panie vis a vis dziennikarskiej galeryi siedzące, dopiero po pierwszych ustępach sprawozdania zrywają się z swoich miejsc i opuszczają galerye.

Sprawozdawca od dalszego czytania uwolniony został. Przeciw wnioskom komisyi zabierają głos: Kamiński, Smolka, Smarzewski i Ławrowski, za wnioskami: Wodzicki Ludwik i sprawozdawca. Całego toku dyskusyi powtarzać nie możemy dla tych samych względów, dla których poseł Wodzicki Henryk domagał się tajnego posiedzenia. Wnioski wydziału krajowego oparte na długim doświadczeniu, naukowych i statystycznych badaniach zmierzają do stopniowego zniesienia krajowych zakładów podrzutków i powierzenia ich pieczy miłosierdzia prywatnego. Wnioski komisyi chcą tylko reformy tych zakładów. Dwa są kierunki w tym względzie, spór toczy się pomiędzy zwolennikami tych dwóch zapatrywań: jedni twierdzą, że zakłady podrzutków przyczyniają się tylko do wzrastania demoralizacyi i powiększają liczbę dzieciobójstw, inni znów widzą w tych zakładach zapobieżenie licznym zbrodniom dzieciobójstwa. Argumenta przytoczone z jednej i drugiej strony, przykłady z życia lwowskiego i krakowskiego zaczerpnięte, tragiczne sceny krasomowcze opisywane przez wymownego sprawozdawcę do łez by były rozczuliły, piękne słuchaczki lóż i galeryi sejmowych, ale cóż kiedy nieczułe zebranie sejmujących ojców narodu o kamiennych sercach nie dało się poruszyć, nawet grożą, że Lwów i Kraków będą niezadługo podobne Pekingowi, jeżeli sejm zniesie tyle dybroczynne instytucye, nie uroniło jednej łzy podczas rodzierających serce opowiadań sprawozdawcy, jak giną niemowlęta w nurtach rzek, potokach, strumieniach itd. i zawyrokowało nie przechodzić do porządku dziennego nad projektami wydziału krajowego, jak tego chciała komisya, ale przeciwnie przystąpić jutro do obrad nad temi wnioskami.

Kamiński pomijając już gruntowne i wyczerpujące wywody jego przemawiające za zniesieniem domów podrzutków przytoczyć ciekawe cyfry o niepraktykowanem zwiększaniu się liczby podrzutków począwszy od r. 1820 do 1868 i tak w roku 1820 było w zakładzie lwowskim dzieci 63, koszt ich utrzymania 858 złr., w roku 1830 było 1071, koszt ich utrzymania wynosił 19.532 złr., w roku 1840 było 2030, koszt ich utrzymania wynosił 36.196 złr., w roku 1868 było 3192, koszt ich utrzymania wynosił 76.917 złr.

Cały koszt utrzymania zakładów we Lwowie i Krakowie wynosi przeszło 120.000 złr., a koszt ten ponosi cały kraj, i składa się, jak poseł Smolka powiada, dla demoralizacyi lwowskiej i krakowskiej, płaci 11 części dodatków do podatków krajowych na utrzymanie tych zakładów. Ciekawa ta ze wszech miar debata będzie się toczyć dzisiaj dalej.

Szczególniej trafne i pouczająee były data i wypadki opowiedziane przez Smarzewskiego, jako referenta tych spraw w wydziale krajowym podczas dawniejszego urzędowania, lecz i tych jak i na złość, znów ten nieszczęsny wniosek posła Wodzickiego o tajnem posiedzeniu powtórzyć nam nie pozwala. Izba z natężoną uwagą słuchała wszystkich mowców, co niezwykłą jest rzeczą w naszym sejmie — zauważaliśmy jednak jednego posła z większych posiadłości, którego nazwiska przez wzgląd na tajemniczość posiedzenia nie wymieniamy, a ten tak natężył wszystkie swoje władze umysłowe, że senna jego głowa spotkała się z ramieniem sąsiada.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 4tej.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia:

1. Dalszy ciąg debaty o zniesieniu zakładów krajowych podrzutków.

2. Sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie odebrania funduszów indemnizacyjnych.

3. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej w sprawie wykupna propinacyi.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. W izbie poselskiej w Berlinie rozprawiano nad projektem do nowej ordynacyi powiatowej. Prawie wszyscy mowcy, którzy przemawiali, oświadczyli się przeciwko projektowi. Z posłów polskich zajął głos poseł doktor Szołdrzyński i wypowiedział, że życzeniem jego byłoby, ażeby rząd nieco więcej się troszczył o zadośćuczynienie potrzebom W.księstwa Poznańskiego. Mowca wytykał ułomności projektu przedłożonego i domagał się administracyi powiatowej, któraby bardziej odpowiadała wymaganiom obecnego czasu. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg odpowiedział, że posłowie prowincyi poznańskiej tylko dla tego zajmują nieprzyjaźne stanowisko w obec tego projektu, ponieważ jeden rozdział z niego nie ma być zastósowanym do owej powincyi. Rząd wychodził z tego zapatrywania, że nie można powierzać funkcyi podobnych, jakiemi są funkcye starostów urzędowych (Amtshauptleute) osobom, które nie dają dostatecznej rękojmi. Starostowie są wykonawcami sytuacyi politycznej i państwo powinno się módz na nich spuścić tak, jak na urzędników królewskich. Jeżeliby na to liczyć nie można, natenczas instytucya ta byłaby zwichniętą. Rząd nigdy nieprzyjaźnie nie występował w obec prowincyi poznańskiej; „wszelkich dołożyłem starań, ażeby wytępić to postępowanie urzędników, które wytępionem być powinno, pokazałem, że prowincya ta nie ma być upośledzoną“, inne jednakże zachodzi pytanie, czy na ludność prowincyi poznańskiej rząd tak liczyć może jak na ludność innych prowincyi. Tego przekonania nie nabrałem. Wiem, że wprawdzie nieliczne są żywioły, które są państwu nieprzyjaźne, lecz jest wiele żywiołów, które nie mają odwagi wystąpić śmiało przeciwko nieprzyjaźnym żywiołom, a w ręce podobnych żywiołów oddawać rządowe funkcye, jakie dla starostów są przeznaczone, uważam za rzecz niebezpieczną. Skoro się tylko rząd przekona, że prowincya poznańska jest co do ducha rzeczywiście prowincyą pruską, natenczas stan wyjątkowy natychmiast ustanie. Mowę ministra przyjęto oklaskami.

Austrya i Węgry. Trzeba bez wątpienia zręczności do bronienia sprawy, którą się przedtem potępiało stanowczo albo przynajmniej, której nie przyznawało się słuszności. Taką sprawą jest dziś sprawa polska, podnoszona przez organa półurzędowe wiedeńskie, ale dla czego? Dlatego najsamprzód, ażeby dowieść Polakom, że Niemcy tylko, i to Niemcy centraliści austryaccy życzą dobrze Polakom, że tylko jedyną i wyłączną ucieczką dla Polaków są Niemcy. Z taką obroną występuje *Tages-Presse* wyrzucając Moskwie barbarzyństwo, przeciw któremu zapomniała już występować dyplomacya. A Moskwa, twierdzi wspomniany dziennik nie ma nawet koniecznej potrzeby popełniać ohydne zbrodnie na szlachetnym narodzie polskim. Gdyby zatem potrzeba taka wynaleźć się dała, wtedy szlachetny narodzie Polski, musiałbyś dla konieczności tej poddać kark w jarzmo! To wypływa z rozumowania tego przychylnego nam artykułu, który w łaskawości swej uznaje dalej, że należy Polakom dać to, czego domagają się Polacy galicyjscy w rezolucyi, ponieważ są grzeczni i stoją stale przy konstytucyi.

Głównie zaś traktuje *Tages Presse* takiemi cukierkami. ażeby w końcu wynieść pod niebiosa pana Ziemiałkowskiego i wyrzucić temu szlachetnemu, mordowanemu przez Moskali narodowi, że jest niewdzięczny bo nie uznaje dawnych zasług Ziemiałkowskiego i rozwija ogromną agitacyę, agitacyę wyborczą, o jakich słychać tylko w Ameryce, Anglii i Francyi, (które uznanie zresztą przynosi zaszczyt Polakom w Galicyi.) Podnosi także *Tagespresse*, że agitacyę prowadzi głównie stronnictwo demokratyczne, które jest za federacyą, szerzy idee panslawistyczne, a zatem pędzi naród polski w objęcia Moskwy. Szkoda, że *Tagespresse* nie dodała, iż myśl usypania kopca unii lubelskiej, podjęta przez cały szlachetny naród polski w Galicyi, pędziła także w objęcia Moskwy, Czyż Moskwa zabroniła obchodu uroczystego unii? Chociaż *Tagespresse* twierdzi, że rząd austryacki nie związany jest co do postępowania w kwestyi polskiej wobec Moskwy, twierdzi to tylko dla tego, ażeby wykazać ile dla dobra narodowośoi polskiej zdziałano w Austryi, dla tego, ażeby wykazać ile dla dobra narodowości polskiej zdziałano w Austryi, dlatego ażeby wykazać, że naród sam nie chce tych dobrodziejstw, bo nie chce mieć posłem Ziemiałkowskiego o którego głównie Tagespresie chodzi.

Sejm dalmatyński w Zadarze na posiedzeniu dnia 20 b. m. zajmował się interpelacyą większości sejmowej, wystosowaną do rządu o odroczenie posiedzeń sejmowych, uzasadniając konieczność odroczenia dowolnem postępowaniem rządu przy wyborach w Sebenicy, tudzież dopuszczeniem się takiejże dowolności ze strony rządu przy wyborach gminnych, dalej w skutek niezaprowadzenia języka krajowego w urzędach i szkole. Większość twierdziła, że agitacya rzeczona jest w związku z wypadkami w Kotarze; Po odczytaniu wniosku większość opuściła salę posiedzeń.

Z Dalmacyi donoszą do dzienników wiedeńskich, że walka między powstańcami a wojskiem cesarskiem już się rozpoczęła. Powstańcy ustąpili w góry przed ogniem bateryj artyleryi austryackiej. Dalsze operacye będą utrudnione, trudno bowiem sprowadzić w góry działa dokąd kryją się powstańcy. Sprawozdawcy twierdzą, że walka nie potrwa długo i powstańcy będą musieli się poddać, dodają jednak, że obchodzić bezdroża trudno, tak że nawet przeważne siły wojskowe będą miały nie mało do czynienia.

Donosi *Tagblatt*, że przed kilku jeszcze dniami rząd nastawał bardzo za otwarciem rady państwa jak najrychlej, od chwili zaś powrotu z Pragi kanclerza hr. Beusta życzenia rządu zmieniły się pod tym względem, i rada państwa zwołaną ma być teraz aż po powrocie cesarza ze Wschodu. Przypisują odroczenie otwarcia rady państwa niedobrym przeczuciom pana Beusta, któremu się zdawało, że zagajenie rady państwa nie przez samego cesarza, lecz przez którego z arcyksiążąt wywrzeć może zły wpływ na prace w radzie państwa, a tem samem nie wydać pożądanych owoców.

Sejm węgierski w Peszcie obraduje pilnie. Na posiedze-

niu dnia 20. b. m. komitet centralny izby niższej przyjął projekt ministerstwa do ustawy o zniesieniu kary chłosty. Na posiedzeniu najbliższem ma komitet zdać sprawę z tego projektu. Poczem weźmie komitet pod obrady projekt do ustawy o wolności wyznań. Na przyszły tydzień odbywać się mają ciągle posiedzenia publiczne, na których wezmą pod obrady projekta do ustaw o zniesieniu kary chłosty, o pensyonowaniu i przenoszeniu urzędników, o odpowiedzialności sędziów i wolności wyznań.

Francya. Im bardziej się zbliża dzień 26. października, tym więcej kwestye polityczne i socyalne rozdrażniają masy, doczego i policya nie mało się przyczynia. Manifest lewicy, który wczoraj podaliśmy, nietylko nie wpłynął na uspokojenie mas, ale wbrew przeciwny wywarł skutek i był raczej olejem dolanym do ognia. Deputowani lewicy Bancel, Ferry, Simon i Pelletan byli temi dniami insultowani na ulicy Paryża. Smutny to bardzo wynik, że właśnie w chwili rozpoczęcia spokojnej rewolucyi, która z każdym dniem więcej nabierała powagi i znaczenia, masy zrywają z lewicą i pragną rozruchu, który napewno będzie tylko zwiastunem reakcyi. Zawsze jednak lewica najbardziej tu zawiniła, że nie umiała korzystać z tak szczęśliwej sposobności ujęcia cugli, ale dała się wyprzedzić hr. Kerratry, zapominając o obronie praw ludu.

Zmowy robotników coraz bardziej się zwiększają a do 26. października napewno będzie już cała armia ludzi bez zatrudnienia. Do różnych już zmów jakie były doliczyć teraz trzeba subjektów handlowych, którzy gromadami ciągną przez ulice Paryża powołując innych do siebie, 18. t. m. takiej gromadzie zastąpiła policya drogę i kilku z nich przyaresztowała.

Na drugi dzień 600 robotników zgromadziło się na ulicy St. Denis w kawiarni i piętnowali nazwiska tych którzy w tej zmowie udziału brać niechcą. Tego samego dnia o 2giej godzinie z południa mieli zebranie na polach elizejskich w cyrku cesarzowcj.

Zebranie odbyło się spokojnie, opodal stała policya z bronią. Dziś znów stróże kamieniczni przeciągają ulice, a z każdym dniem liczba tych ludzi bez zatrudnienia wzrasta.

Spokój domowy w Tuilleryach zakłócony znowu został, najwierniejszy sługa cesarski, redaktor dziennika *Pays* wystosował przeciw księciu Napoleonowi artykuł, o którym wczoraj wspominaliśmy, to jednak najbardziej spokój zakłóca, że w tym artykule rzuconą jest myśl, iż ogólne głosowanie rozstrzygać ma czy dynastya położyła zasługi i czy naród zechce przystać na następcę tronu.

Hiszpania. Sam Prim przyznał, że rewolucya hiszpańska dobrze naprzód jest obmyślana, i że ma zdolnych wodzów z dobremi chęciami dla swej sprawy, i z wiadomościami strategicznemi i taktycznemi. Mimo takiego uznania przez zaciętego przeciwnika tejże rewolucyi, rozglos o poddaniu się Walencyi pochwyciły wszystkie dzienniki, a podając je z różnemi szczegółami, według opisów korespondentów, rzucały nawet złe światło na wodzów republikańskich, jakoby się ratowali ucieczką. Rozróżniać zawsze wypada odniesione zwycięztwo nad ludźmi, co goniąc za zyskiem gromadzą się pod sztandarem jakiegoś pretendenta, od ludzi serca i czynu, co chwytają za broń by walczyć w obronie idei, nie będąc wyćwiczonymi żołnierzami, nie posiadając potrzebnych a koniecnych środków obrony, broni i pieniędzy upaść muszą. Zwycięztwo jakie przemoc nad niemi odnosi, nie jest zwycięztwem nad sprawą, w obronie której walczyli.

Jeżeli panowie Prim i Serrano z zausznikami swymi odniesą takie zwycięztwo to ono żadną miarą nie będzie wynikiem zdolności wodzów, odwagi ich żołnierzy, ale wynikiem nędzy w jakiej pozostają ci, co rozwinęli w Hiszpanii sztandar wolności. Łatwo bardzo odnieść zwycięztwo chwilowe tym co posiadają środki w ręku. Prim i Serrano powstali przez lud, mylą się też bardzo, jeżeli myślą, że władza ich silniejszą jest od władzy, jaką miała Izabella. Szczęście łatwo przemienić się może, nie dziś to jutro.

Kandydaci do tronu, jeżeli jacy się znajdą, próżno się cieszą odniesionem zwycięztwem, bo to zawsze uważać można jako chwilowe. Prawda ma tylko swą przyszłość, rewolucya hiszpańska może upaść, lecz zawsze robi ona już zasiew, a im więcej krwi przeleje tym prędzej zasiew ten wyda dobry plon.

Wszystkie wiadomości o upadku powstania w Hiszpanii okazały się fałszywemi, według korespondentów do dzienników angielskich powstanie w Katalonii, Aragonii i Andaluzyi ciągle wzrasta, Walencya nietylko, że się nie poddała ale wytrzynała i odparła oblężenie. Dowodzący wojskiem jenerał Alaminos, mimo że wojsko liczy 15.000 ludzi i 14 dział zażądał posiłków. Myślał, że taka siła zastraszy miasto, obsaczywszy je do koła wezwał do poddania się na łaskę i niełaskę. Na to wezwanie odpowiedziano strzałami z miasta, po kilkugodzinnej walce mimo że artylerya nie oszczędzała miasta miasta i podpaliła je w kilku miejscach, powstańcy odparli szturm dwa razy ponawiany, wojsko nie zdobyło dotąd ani jednej piędzi ziemi. Na posiłki jenerał liczyć nie może, bo i temi, które otrzymał, osłabiono załogę w Madrycie, drogi zresztą popsute a oddziały powstańcze trapią ze wszech stron oblęgających. Całą korzyścią, jaką rząd tym kłamanym zwycięztwem odniósł było to, że dwa małe oddziały w okolicy Madrytu, z kilkudziesięciu ludzi składające się, broń złożyły.

Powstańcy zdobyli i obwarowali się w miastach Bejar i i Alesy, a bezprzecznie takie mężne trzymanie się w Walencyi niemało się przyczyni do wzrostu powstania.

Noviny z kraju i zagranicy.

* Ostatnie chwile ruchu wyborczego zagrażały przy niezwykłem rozdrażnieniu które panowało między ludnością chrześciańską a żydowską, niepokojem któremu jednak dzięki usiłowań z jednej i drugiej strony zdołano zapobiedz, Powołana przez nadto usłużnych, policya, która przeciągała patrolami zarwanicę, i rynek, opuściła jednak niebawem miejsca te, gdyż okazało się, że nikt nie myślał pokoju i przekładnego dotąd porządku zerwać. Gdy się dowiedziano, że opozycyjni kandydaci otrzymali większość zgromadzona ludność udała się przed mieszkania wybranych i kilkakrotnie wygłosiła Vivat. Do rezultatu na wstępie Dziennika ogłoszonego dodajmy joszcze, że pp.: Ziemiałkowski otrzymał 1567 głosów, Mieses 1288 a Gołuchowski 118. Stronnictwo zatem nasze może być zadowolone z rezultatu wyborów, które odbyte przy zaciętej i niezwykłej u nas agitacyi.

* Przedwczoraj był u szefa namiestnictwa p. Possingera-Choborskiego świetny wieczór. Po ósmej godzinie zebrało się w rzęsiście oświetlonych salonach namiestnictwa około dwieście osób zaproszonych na herbatę, między temi marszałek krajowy ks. Leon Sapieha, zastępca marszałka p. Julian Ławrowski, i bardzo liczne grono posłów, JE. ksiądz arcybiskup Wierzchlejski, arcybiskup Szymonowicz, biskup przemyski ksiądz Manasterski, i inni dygnitarze kościoła obu obrządków, tudzież duchowni innych wyznań; JE. jenerał komenderujący hr. Neiperg z jeneralicyą i wyższymi oficerami tutejszej załogi, naczelnicy władz sądowych i administracyjnych, członkowie rady miejskiej z burmistrzem, reprezentanci tutejszego dziennikarstwa i wielu znakomitych obywateli. Konwersacya bardzo ożywiona i swobodna toczyła się głównie około spraw sejmowych i dzisiejszych wyborów do sejmu. Około godziny 11. zaczęli się rozchodzić goście.

* Z wszechnicy 21. paźd. Dziś o godzinie 2giej z południa rozpoczął docent dr. Zborowski wykłady o „statutach Kazimierza w. t. z. Wiślickich. Wszedłszy do sali osłupiałem prawie na widok pustych ław, gdyż zaledwie 20 słuchaczów zapełniało salę. Dziwna to zaiste obojętność naszych kolegów. Na wykładach dr. Rulfa, lub którego innego Niemca, nie mogą sale słuchaczów pomieścić: ale, gdy Polak rzecz ojczystą w rodzinnym języku wykłada, to panowie akademicy nie mają dość czasu, by nauce prawa ojczystego poświęcić na tydzień 2 tylko godziny.

Chcąc wierzyć, że tylko przez zapomnienie wielu z kolegów nie zapisało się na wykład powyższy, zwracamy nań ich uwagę i wzywamy zarazem, by się jak najliczniej nań zapisali, dając przez to dowód, że znajomość rzeczy ojczystych nie jest nam obojętną, że pragniemy poznać dokładnie prace duchowe narodu naszego, by z nich wyciągnąć potrzebne nam nauki, by wzmocnić w sobie uczucie miłości ojczyzny, która tu wymownie do nas przeszłością swoją przemawia. Uczęszczając na polski wykład historyi prawodawstwa polskiego, przekonajmy ministeryum odmawiające nam polskich katedr, że nam takowe niezbędnie są potrzebne.

* O pożarze. Z Lanckorony piszą do *Kraju* z Kalwaryi. Miasteczko nasze wczoraj podwójnie zaalarmowane zostało. Około 7wieczorem na wzgórzach Stanisławia, około $^3/_4$ mili odległej wioski, spostrzeżono dwa domy w płomieniach. Jeszcze pożaru w Stanisławiu nie stłumiono, gdy od strony południowo-wschodniej ukazała się ogromna łuna pożarowa, która z szybkością błyskawicy rozszerzyła się i na widnokręgu zajęła najmniej pół mili szerokości. Na tle tej łuny ukazała się góra z zwaliskami zamczyska Lanckorony. Przecudny to był a zarazem straszliwy widok. Z oświetlonego, tą coraz więcej światłą łuną rynku kalwaryjskiego, można było rozeznać tylko wzbijające się czerwone kłęby dymu palącej się sąsiedniej Lanckorony, budynków nie widno, bo Lanckorona zbudowana na południowej pochyłości góry, przez szczyt tejże zakryta, dla tego też nie odrazu odgadnąć można było los tego historycznego, a dziś do ostatniorzędnych zeszłego miasteczka.

Stało się, świadek tylu historycznych wypadków i przeszłości świetnej, dziś stał się garścią popiołów i zgliszczów; przeszło 70 budynków, więcej niż 20 stodół napełnionych tegorocznym plonem, magistrat i wiele dobytku ciężkiej pracy, pożarły płomienie. Ogień wybuchnął w plebańskiej stodole, a miotany wichrem, prawie po samej ziemi pędzony, zamknął ulice do rynku prowadzące, pochłaniając wszystko co napotkał, ogarnął prawie wszystkie domy drewniane, tak iż śladu nawet przyciesi nie pozostało, a miejscami i piwnic nie oszczędził. Szkodę obliczają w przybliżeniu na 80.000 złr.

Dziwnem zrządzeniem kościół, plebania, szkoła, szpital i dwór, najbliżej początku wybuchu ognia położone, ocalały. Z ludzi jedna tylko ofiara życiem tę katastrofę opłaciła, biedna służąca chcąc swe mienie zabezpieczyć w piwnicy, ogarnięta dymem upadła i śmierć poniosła. Ratunek był niepodobny, dotknięci nieszczęściem mieszkańcy, ratując bydło i jaki taki dobytek, zapory ogniowi stawić nie mogli; daremne też były pełne poświęcenia usiłowania garstki nadbiegłych do ratunku kalwarjanów, którzy do dnia białego pracując, zmęczeni, dopiero późno w poprzepalanych odzieżach do swych zatrudnień powrócili. Ratowano energicznie, między innemi młodzieniec G... z Laśnicy, niegdyś uczeń instytutu technicznego, z palącą się belką spadł z znacznej wysokości i uległ mocnemu uszkodzeniu, tak, iż stan jego zdrowia jest wątpliwy.

Ogień tak był gwałtowny, że miejska sikawka spłonęła, a inne rekwizyta ogniowe na ścianie magistratu zawieszone, zdjęte być nie mogły, bo się omal nie w rękach zdejmujących zapaliły. Brak wody czuł się najdotkliwiej, gdy jedna studnia dostarczyć jej nie mogła. Przyczyna pożaru dotąd nieznana, prawdopodobnie nieostrożność.

Okropny dziś przedstawia się widok, przeszło stokilkadziesiąt rodzin pozbawionych dachu i najpierwszych potrzeb codziennych, skupia się koło dymiących się popiołów, wygrzebując szczątki mienia; dzieci prawie nagie, od wielu godzin bez łyżki strawy, ryk bydła i trzody stojących i błąkających się z poopalanemi bokami, bez paszy; wszystko to taki bolesny obraz przedstawia, iż słów dość wybitnych na jego oddanie, nie znajdzie.

Tym opłakańszy los tych rodzin, że zima się zbliża, a mała liczba pozostałych domów, nigdy nie jest w stanie pomieścić dotkniętych klęską; jedynie uczciwa pomoc, a pomoc jak najspieszniejsza potrafi przynieść ulgę nędzy. Nie wątpię, że okoliczne, a znane z ludzkości najbliższe dwory pospieszą z wszelką możebną pomocą. Niektóre dwory i konwenty już pospieszyły z pierwszym zasiłkiem, a jeden z tutejszych izraelitów okazał się prawdziwym samarytaninem, bo na pierwszą wiadomość, z swych funduszów chleb zakupiony, pogorzelcom ofiarował.

Mamy otuchę, iż który z szanownych naszych posłów sejmowych zechce się przyczynić do wyrobienia dla pogorzelców Lanckorony jak najprędszej zapomogi z funduszów krajowych, a sami rodacy za pośrednictwem redakcyj pism krajowych, przyjdą w pomoc pozbawionym chleba i dachu.

* Z Czerniowiec. Tutejszy sąd karny wezwał odezwą polską do przesłuchania świadków sąd czerniowiecki; sąd jednak czerniowiecki zwrócił pismo powyższe i przytoczył jako powody tego: że w Czerniowcach nikt nie rozumi po polsku, powtóre że sąd nie ma pieniędzy do utrzymania tłumaczów, a po trzecie że ustawa o języku krajowym wcale nie tyczy się Bukowiny. Ton odezwy tej jest nader impertynencki. Wiadomo bowiem, że w Czerniowcach bardzo znaczna ilość mieszkańców mówi po polsku i że Bukowina należy do okręgu sądu wyższego we Lwowie. Dziwimy się, że radcy sądu czerniowieckiego starają się o posady w sądzie wyższym lwowskim, skoro nie rozumieją po polsku, choć język ten jest urzędowym w tym sądzie. Mamy przeto nadzieję, że w przyszłości uwolnieni będziemy od sędziów, którzy tak pomiatają językiem naszym.

* Sprawa o skaleczenie kotki. W tych dniach do jednego z sędziów pokoju w Petersburgu stawiły się dwie damy, z prośbą o rozsądzenie ich sprawy. Żona pułkownika K. zaniosła skargę na mieszkającą w jednym z nią domu p. L., że pies jej okaleczył jej kotkę. P. K. zeznaniami świadkow dowodziła, że p. L. sama poszczuła kotkę, i żądała wynagrodzenia kosztów poniesionych na leczenie kotki w kwocie 25 rs. Oskarzona, niezaprzeczając temu zamiast odpowiedzi, wręczyła sędziemu bilet 25 rublowy i sprawa załatwioną została w drodze dobrowolnej zgody.

* Przygoda w pedróży. Na jednym z parowych statków na Dunaju, pewien młody człowiek oparty o poręcz statku wpatrywał się to w wody Dunaju, to wiódł okiem za wstęgą dymu, który się snuł z komina, niewiadomo jak diugo byłby jeszcze tak patrzył i dumał, gdyby nie rączka dziewicy, co się dotknęła jego ramienia. Panie! przemówiła do niego nieznajoma, miej litość nad dziewczyną, i uwolń mnię od natręctwa tego tam pana, co krok w krok za mną chodzi i nudzi mię swym wzrokiem. Zdziwiony taką przemową nieznajomej byłby pewno odmowną dał jej odpowiedź, ale na swoje nieszczęście spotkał się z jej wzrokiem, który tak błagająco powtarzał co nieznajoma żądała, że skłoniwszy się poszedł ku wskazanemu jegomości. Parowiec zbliżył się właśnie do stacyi, gdzie pare minut miał się zatrzymać. Młody nasz człowiek tymczasem rozpoczął gromką rozmowę z opartym o Kajutę jegomością, który swym wzrokiem gonił za nieznajomą, a młodzieniec odebrawszy od niego zapewnienie za poprzestanie ją prześladować, z zadowolnieniem wracał na miejsce gdzie nieznajoma doń przemówiła, lecz ani jej ani kuferka swego, o który był przedtem oparty, nieznalazl. Parowiec już odbił od brzegu a tu jeszcze spostrzegł, że mu i pularesu brakuje, w którym znaczną miał sumę. Spostrzegł się po niewczasie że i błagający wzrok dziewicy oszukać może.

---

* Orzeł biały. Dziś o godzinie 8 wieczór wspólne ćwiczenia w ujeżdżalni Leśniewicza. Uprasza się o liczne zebranie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Lwów 22. października. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.09, żyta 2.35, jęczmienia 2.32. owsa 1.60, hreczki 2.18, prosa 0.00, kukurudzy 0.0, grochu 3.0, fasoli 0.00, soczewicy 0.00, kartofli 0.86, sąg drzewa opałowego bukowego 12.00, sosnowego 9.0, cetnar siana 1.33, słomy okłotowej 1.04, pasznej 0.85.

Ostatnie wiadomości.

Na giełdzie wczorajszej rozeszła się pogłoska, że cesarz na Wschód już nie pojedzie. Jeżeli zważymy, wypadki w Dalmacyi oraz nieporozumienie, jakie ciągle jeszcze trwa pomiędzy Sułtanem a wicekrólem Egiptu, to bardzo łatwo być może, że pogłoska ta się sprawdzi.

Wojsko w Cattaro usiłuje okrążyć powstańców by tem zmusić ich do poddania się bez rozlewu krwi, dotąd udało się wojsku rozdzielić ich siły. Rząd turecki na granicy postawił korpus obserwacyjny.

Rząd francuski zaczyna obawiać się rozruchu dnia 26. października. Prezes ciała prawodawczego Schneider, moralna przyczyna rozwiązania izby nalega usilnie na cesarza, by zwołanie izby przyspieszyć. Może być łatwo, że liberalny manifest cesarski, który w niedzielę dnia 24. t. m. ma być ogłoszony, przyniesie jaką zmianę w tym względzie.

Republikanie hiszpańscy okazują wielką wytrwałosć w walce z rządem tymczasowym. W Walencyi artylerya wielkie zrobiła spustoszenie, bombardując kilka godzin to wspaniałe miasto, poczem 30 batalionów przypuściło szturm, wojsko wyłamawszy dziury w murach skrajnych domów, takim sposobem chciało się wsunąć w miasto. Usiłowania ich były daremne — bombardowanie na nowo rozpoczęto. Między wojskiem rozpoczęto propagandę, by na tron wyniesło Prima pod tytułem: Jan III. król hiszpański, inni znów chcą go ogłosić cesarzem Janem I.

Narodni Listy rozbierają projekt powołania mężów zaufania dla przyprowadzenia do skutku porozumienia między rządem a Czechami.

Następca tronu pruskiego oczekiwany jest w Konstantynopolu dnia 26. t. m, cesarz austryacki dnia 28. t. m.—robią przygotowania do wielkich manewr wojska. Dziennik *Levand Times* został zawieszony na miesiąc z powodu, że powstawał przeciw Sułtanowi a bronił wicekróla Egiptu.

---

* Nadesłane. Dowiedziawszy się z gazety o wniosku posła „Jakubika" względem rozpowszechnienia w kraju lekarstwa pewnego przeciw wściekliznie, przytaczam na poparcie tego wniosku okropny wypadek, jaki się wydarzył przed kilkoma tygodniami we wsi Lubyczy około Rawy. Pieś wściekły pokąsał tamże dwoje ludzi, kilkanaście sztuk bydła i trzody, i tamtejsza gromada zawezwała do leczenia chłopa z okolicy, który podjął kuracyę tych nieszczęśliwych za pomocą środków tak zwanych sympatycznych, zażegnywaniami, podawaniem chleba święconego i t. p. a otrzymawszy nagrodę w kwocie 14 złr. odjechał zapewniając, iż pokaleczeni zdrowi pozostaną, lecz niestety! po 3 tygodniach wybuchła ta okropna choroba i wszyscy padli ofiarą wścieklizny.

Te i tym podobne tak liczne wypadki powinny rzeczywiście zwrócić uwagę wysokiego sejmu i nie powinien bowiem c. k. rząd odtrącać z lekceważeniem środek jako niezawodny przez posła Jakubika przedstawiony, a wydział sanitarny powinien choćby tylko w interesie umiejętności badać skuteczność podanego środku, a niekrępując się kastowemi uprzedzeniami i oceniając ważność przedmiotu mającego na celu dobro ludzkości, nie zważać na rękę, która też zbawienny środek podaje, lecz na przedmiot, jaki podaje.

Mógł Prisnitz, Michałak i inni nienamaszczeni doktorstwem zjednać sobie sławę lekarzy, może zatem i p. Patkiewicz posiadając lekarstwo przeciw wściekliźnie, które go w ciągu 30kilkoletniej praktyki nigdy niezawiodło przyjętym być w poczet lekarzy i stać się prawdziwym dobroczyńcą ludzkości.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 22. października 1869.

	Płacą zł.	kr.	Żądają zł.	kr.
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	234	—	236	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	196	—	197	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	100	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	85	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	—	90	75
„ „ „ 4%	79	25	79	75
„ „ banku hypot. galic.	88	25	89	—
Galic. Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	—	72	50
„ W. X. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ II.	—	—	—	—
„ lwowsko-czern. I.	—	—	—	—
„ „ II.	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	79	9	89
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	120	50	122	—

Pszenica korzec 170 f. 8.30 — 8.50, żyto korzec f. 160 4.50—4.75, jęczmień korzec 140 f. 4.75 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.60—2.80, Kukurudza korzec 170 f. 5.30—5.60, hreczka korzec 140 f. 4.50—4.60, koniczyna korzec 180 f. 44.00—45.0, rzepak korzec 150 f. 13.75—14.00, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 5.50—5.75, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 55.0—60.0. spiritus wiadr. 12.75—13.00.

Kursa z dnia 22. października 1869,
godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 244.75. Akcye kred. węg. 83.75. Akcye banku anglo-austr. 234 —. Akcye anglo-węgier. 86.—. Akcye banku franko-austr. 92.50. Akcye banku narodowego 711.—. Akcye galic. Hipot. —.—. Akcye handelsbank —.—. Akcye baubank 52.50. Akcye Verkehrsbank 108.50. Akcye kolei nadcisańskiej 242.—. Kolej Karola Ludwika 237.—. Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 252.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej wschodnia 83.50. Kolej północna 210.50. Kolej alföldzka 164.0. Kolej węg. północno-wschodnia 153.50. 5% Metaliki 59.70 Losy z 1864 roku 115.75. Losy z 1860 roku 94.40. Pożyczka narodowa 69.25. Indemnizacya 72.30. Napoleondor 9.81. Dukat 5.84. Londyn 10 funtów sterl. 122.75. Srebro 120.50. Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 21 października

PP.: Hr. Orłowski El. z Jarmuliniec, Hermann L. z Rzepniowa, Mniszek Elig. z Przemyśla, Nikorowicz P. z Hostowa, Pruszyński z Rosyi Ustrzycki W. z Zamiechowa, Krauss A. i Tomaszewski W. z Wiednia, Korwin J. z Jureczkowa, Nałęcz W. z Krakowa, Smarzewski A. z Kobyla, Buczaczki L. inż. z Petersburga, Bohdanowicz F. z Kamionki, Doliński F. z Mrówli, Dobrzyński Jan z Magdalówki, Matczyński J. z Załanowa, Nowakowski A. opat z Żółkwi, Swierczewski A. z Krakowa.

Kolej żelazna odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz.
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman. Czcionkami Dr. K. Jasieńskiego.